

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Wspomagana prokreacja ludzka. Zagadnienia legislacyjne, redakcja naukowa Tadeusz Smoczyński, Wydawnictwo NAKOM, Poznań 1996, ss. 178.

Recenzowana książka jest pracą zbiorową, w skład której wchodzi 12 opracowań poprzedzonych wstępem autorstwa Tadeusza Smoczyńskiego, redaktora naukowego tejże publikacji. Poza redakcją całości i wstępem T. Smoczyński jest autorem czterech opracowań spośród 12 wymienionych wyżej. Pozostali autorzy to: Andrzej Dyoniak, Tadeusz Rucki, Marek Piechowiak i Małgorzata Działyńska. Książka ta powstała w rezultacie trzyletniego programu badawczego finansowanego przez Komitet Badań Naukowych. Wymienieni autorzy stanowili zespół badawczy poznańskiej filii Instytutu Nauk Prawnych PAN. Celem ich interdyscyplinarnych badań było przygotowanie podłoża dla opracowania stosownej ustawy i dla koniecznej nowelizacji obowiązującego prawa, a w szczególności kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, prawa o aktach stanu cywilnego, ustawy o zakładach opieki zdrowotnej (s. 7). Uważna lektura recenzowanej książki pozwala na stwierdzenie, że cel ten został zrealizowany, mówiąc ogólnie, a w dalszej części recenzji stwierdzenie to zostanie udokumentowane.

Warto zacytować fragment wstępu zawierający sugestie dla polskiego parlamentu: "Polski ustawodawca, podobnie jak to uczyniono za granicą, powinien wykazać niezależność decyzji mając na względzie dominującą w Polsce obyczajowość, żywione przekonania moralne, obowiązujące zasady prawa rodzinnego oraz podstawowe standardy praw człowieka, nie wykluczając człowieka, który ma się narodzić w wyniku medycznego zabiegu". Ta zacytowana – pełna treści – myśl znajduje uzasadnienie w poszczególnych opracowaniach wymienionych wyżej autorów. Ma rację autor wstępu, mówiąc: "Potrzebę unormowania tych zagadnień dostrzegają nie tylko prawnicy, ale domagają się jej przede wszystkim lekarze pragnący uzyskać jasne podstawy prawne wyznaczające granice dopuszczalności ingerencji medycznej w naturę ludzkiej prokreacji" (s. 8).

Nie ulega wątpliwości, że problemy będące przedmiotem rozważań w recenzowanym zbiorze opracowań, oczekują na ich rozwiązanie przez ustawodawcę. W tym przypadku ustawodawca jest w szczęśliwej sytuacji, gdyż autorzy tych opracowań dostarczyli rzetelnie przygotowany materiał do dyskusji i konkretne propozycje *de lege ferenda*. Teraz chodzi tylko o to, aby ta książka została przez ustawodawcę "zauważona" i jak najszybciej wykorzystana. System prawny nie może już dalej funkcjonować z tak poważną luką, biorąc pod uwagę i porównując inne kraje, które już te problemy rozwiązały w swoim ustawodawstwie. Zwracają na to uwagę autorzy jej prawnoporównawczego wątku.

Interdyscyplinarny¹ charakter książki przejawia się w wieloaspektowym ujęciu omawianych problemów. Są to aspekty: prawne (T. Smoczyński – s. 9 i n., s. 27 i n.; A. Dyoniak – s. 39 i n., s. 141 i n., M. Działyńska: s. 113 i n., s. 125 i n., s. 131 i n.); medyczne (T. Rucki – s. 47 i n.); filozoficzne (M. Piechowiak – s. 63 i n.); moralne (M. Piechowiak – s. 93 i n.); socjologiczne i aksjologiczne (T. Smoczyński – s. 161 i n.). Tego rodzaju ujęcie pozwoliło na kompleksową analizę trudnych i dyskusyjnych zagadnień oraz na udzielenie odpowiedzi na wiele pytań lub przygotowanie materiału, który pozwoli na nie odpowiedzieć w przyszłości. Odpowiedzi te zostały zaprezentowane – poza wnioskami poszczególnych autorów – w postaci też zawartych w ostatnim opracowaniu autorstwa T. Smoczyńskiego pt. *Tezy w sprawie projektu prawnej regulacji medycznie wspomaganiej prokreacji i ochrony prawnej zarodka ludzkiego*. Można by je określić jako konkluzje lub podsumowanie treści całej książki, ale w rzeczywistości tak nie jest, gdyż w niektórych kwestiach autorzy mają odmienne zdanie i omawiają wiele innych problemów nie objętych tezami. Do tych też jeszcze powrócimy.

T. Smoczyński w pierwszym opracowaniu pt. *Pojęcie i status prawny ludzkiej istoty poczętej* omawia ewolucję poglądów na zakres ochrony takiej istoty, m.in. występującej jako podmiot roz-

¹ Na temat interdyscyplinarnej syntezy rezultatów badawczych i jej wartości por. Z. Tyszka, *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, wyd. 2, Ministerstwo Edukacji Narodowej, s. 108.

czeń majątkowych oraz życie prenatalne jako dobro chronione przez prawo. W drugim opracowaniu tegoż autora pt. *Nasciturus w świetle ustawodawstwa o przerywaniu ciąży* zawarte są rozważania dotyczące przesłanek dopuszczalności przerywania ciąży. Wprawdzie autor wyraźnie tego nie mówi, ale oczywisty jest cel tych rozważań. Odpowiedź na pytanie, czy prawo do życia ma charakter absolutny, wiąże się zarówno z problemem aborcji, jak i likwidacją zarodków nadliczbowych (rezerwowych), które nie zostały implantowane do łona kobiety w procesie wspomaganej prokreacji ludzkiej.

A. Dyoniak podjął się rozważenia dyskusyjnego problemu w opracowaniu pt. *Status prawny dziecka pochodzącego z postmortalnej inseminacji albo postmortalnej implantacji embrionu*. Rozważania te wskazują, że interwencja ustawodawcy w tym zakresie jest pilnie potrzebna.

Kolejne opracowanie T. Ruckiego pt. *Medyczne uwarunkowania wspomaganego rozrodu* dostarcza informacji na temat wspomaganych sposobów poczęcia z lekarskiego punktu widzenia.

Filozoficzne aspekty regulacji prawnych dotyczących życia ludzkiego we wczesnych stadiach rozwoju. Zagadnienia podstawowe – to tytuł kolejnego opracowania autorstwa M. Piechowiaka, w którym autor precyzyjnie, w sposób pogłębiony rozważa m.in. zasadę życia i argumenty na rzecz instrumentalnego traktowania życia ludzkiego we wczesnych stadiach rozwoju. Na uwagę zasługuje wyrażony przez tegoż autora pogląd w następujący sposób: “Przytoczone wyżej argumenty natury pozytywnej i negatywnej, tak te filozoficzne *sensu stricto*, jak i te odwołujące się do wiedzy potocznej i zakładające pewne minimum racjonalności, każą uznać za osobę ludzką każdy byt biologicznie określany jako osobnik gatunku *homo sapiens*; od momentu powstania bytu, który będąc tym czym jest, przyporządkowany jest wewnętrznie do osobowego rozwoju” (s. 77 - 78). W podsumowaniu autor przestrzega, mówiąc: “Trzeba też pamiętać o występującym w medycznym wspomaganiu prokreacji wyjątkowym zagrożeniu «technicznym» podejściem do życia ludzkiego. Sprzyjać to może tendencji do «technicznego» traktowania ludzi w ogóle. Nie zawsze tak być musi, jednak niebezpieczeństwo jest na tyle poważne, że trzeba je brać pod uwagę przy formułowaniu ogólnych zasad” (s. 92).

W drugim opracowaniu tego samego autora pt. *Moralne aspekty medycznego wspomaganego prokreacji – uwagi dla ustawodawcy* podjęta została próba odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim zakresie medyczne wspomaganie prokreacji jest dopuszczalne z punktu widzenia etyki normatywnej. Zarówno ten autor, jak i pozostali odwołują się do kryterium dobra dziecka twierdząc, że to dobro należy uznać za zasadniczy wyznacznik kwalifikacji moralnej medycznego wspomaganego prokreacji, przy czym “nie wolno nigdy uznać dziecka za cel pierwszorzędny” (s. 100). Autor podkreśla, że “zastosowanie medycznego wspomaganego prokreacji nie może być usługą «na żądanie»” (s. 103). Porusza też problem zarodków nadliczbowych, które nie są przeznaczone do implantacji twierdząc, że takie praktyki są “moralnie niedopuszczalne ze względu na czysto instrumentalne traktowanie życia ludzkiego, wyrażające się w z góry planowanym nieszanowaniu przyporządkowania każdego życia ludzkiego do rozwoju” (s. 107). W podsumowaniu autor stwierdza kategorycznie: “Biorąc pod uwagę respekt dla godności i integralności, w zasadzie zastosowanie każdej z technik wspomaganego prokreacji, poza zabiegami terapeutycznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest moralnie niedopuszczalne” (s. 109). Zdaniem tegoż autora “najpoważniejsze zastrzeżenia budzą techniki, których elementem jest zapłodnienie *in vitro* ... /-/ nie wolno bronić jednak osobowych dóbr kosztem innych wyższych” (s. 110). Autor wypowiada się również co do istotnej kwestii; formułując swój pogląd w sposób następujący: “Nie jest dopuszczalne nakładanie obowiązku dokonywania zabiegów wspomaganego prokreacji ani uprawnień do bycia im poddanym. Przeciwno formułowaniu uprawnień przemawia argument, że przedmiotem uprawnienia nie mogą być działania powołujące człowieka do życia” (s. 111). Słusznie zauważa autor, że: “Prawo do posiadania dziecka zdaje się brać pierwszeństwo przed prawem każdego, zwłaszcza dziecka, do bycia traktowanym jako cel sam w sobie, komu należą się optymalne warunki życia i początków życia, kto przyporządkowany jest do bycia zrodzonym w specyficznych warunkach zapewnianych w małżeństwie i rodzinie” (s. 111).

Kolejne opracowanie M. Działyńskiej pt. *Problematyka prawna macierzyństwa zastępczego* poświęcone jest sytuacji, kiedy powołanie dziecka do życia w sposób sztuczny, dzięki zabiegom polegającym na zapłodnieniu ludzkiej komórki jajowej poza ustrojem kobiety, stało się faktem. Wówczas zastanawianie się nad dopuszczalnością takich praktyk jest bezprzedmiotowe. Należy skoncentrować się nad problemem statusu prawnego takiego dziecka oraz macierzyństwem kobiet, które przyczyniły się do przyjścia jego na świat. Tego rodzaju metoda zapłodnienia nazywana

in vitro, może być dokonywana w różnych konfiguracjach, w zależności od tego, od kogo pobrana została komórka jajowa, czym nasieniem ją zapłodniono *in vitro* oraz komu embrion ten implantowano. Gdy dawczynią komórki jest inna kobieta niż ta, której implantowano embrion, powstaje wątpliwość zarówno natury prawnej, jak i biologicznej co do macierzyństwa tych kobiet. Prawnie dziecko nie może mieć dwóch matek. Powstaje pytanie, którą z nich należy uznać zgodnie z prawem za matkę? Autorka rozważa dokładnie tę sytuację, relacjonując rozwiązania legislacyjne w systemach prawnych innych państw. Autorka mówi m.in. o stanowisku Kościoła katolickiego², który odrzuca wszelkie metody ingerencji człowieka w proces poczęcia dziecka odbiegającego od naturalnego sposobu kreacji nowego życia (s. 116).

Rozważania autorki, mimo zawłości problemu, są jasne i komunikatywne. Pomijając z konieczności cały ten interesujący wywód autorki, skoncentrujemy się na przedstawionym przez nią wnioskiem *de lege ferenda*. Autorka odrzuca poglądy innych autorów, które relacjonuje, tj. – krótko mówiąc – ustalenie, że za matkę prawną uznać należy kobietę, która urodziła dziecko, jak również drugi wariant przewidujący ustalenie macierzyństwa kobiety, od której pochodzi komórka jajowa. Autorka proponuje *de lege ferenda* rozważenie możliwości uznania dziecka przez genetycznych rodziców w okresie życia embrionalnego, tj. jeszcze przed dokonaniem implantacji embrionu do łona kobiety matki zastępczej (s. 122). Zdaniem autorki – takie rozwiązanie legislacyjne, jakkolwiek instrumentalnie traktujące kobietę będącą matką zastępczą, pozwoliłoby na zażegnanie sporów filiacyjnych, a w szczególności rozwiązałoby problem “umów” małżonków z matką zastępczą. Wydaje się, że proponowane przez autorkę rozwiązanie nadaje się do zaakceptowania i można by powiedzieć, że należy do kategorii określanej jako “wybór mniejszego zła”. Nie podziela tego poglądu autorki A. Dyoniak, opowiadając się za prawnym macierzyństwem kobiety, która urodziła dziecko (s. 153).

M. Działyńska w kolejnym opracowaniu pt. *Sytuacja prawna dziecka poczętego w następstwie sztucznej inseminacji* omawia inseminację homologiczną, tj. sztuczne zapłodnienie żony nasieniem jej męża. Sztuczność tej metody polega na pominięciu aktu cielesnego obcowania małżonków. Ta metoda budzi najmniej wątpliwości, zarówno natury moralnej, jak i prawnej. Na gruncie obcych ustawodawstw przeważa pogląd, że mąż matki nie może w takiej sytuacji zaprzeczyć swojemu ojcostwu w stosunku do dziecka poczętego w wyniku inseminacji homologicznej. Podziela ten pogląd również polska doktryna, o czym wspomina autorka (s. 127). Omawiając inseminację heterologiczną, polegającą na zapłodnieniu żony nasieniem nie pochodzącym od jej męża, autorka relacjonuje pogląd Sądu Najwyższego i doktryny, wypowiadając słuszny – moim zdaniem – pogląd, że skoro zabiegi sztucznej inseminacji heterologicznej nie są zakazane, a występują na tym tle sytuacje konfliktowe, ustawodawca powinien uregulować sytuację dziecka poczętego na skutek takiego zabiegu (s. 130).

M. Działyńska jest autorką kolejnego opracowania pt. *Postępowanie lekarza przy dokonywaniu zabiegów wspomaganey prokreacji*, w którym omawia m.in. obowiązki lekarza, zgodę na zabieg i inne problemy, jak np. tryb przechowywania materiału genetycznego i jego wykorzystanie. To opracowanie, oraz omawiane już autorstwa T. Ruckiego, przedstawiają omawianą problematykę z obu stron: medycznej i prawnej w zakresie przeprowadzania zabiegów.

Autorem kolejnego opracowania pt. *Wpływ woli osób bezpośrednio zainteresowanych na powstanie stosunku prawnego rodzice-dzieci w przypadku nienaturalnej prokreacji* jest A. Dyoniak. Tematycznie pokrywa się ono częściowo z wywodami zawartymi w omówionym opracowaniu M. Działyńskiej, ale różni się te dwa opracowania sposobem ujęcia i zakresem. Autor w imponujący sposób zaprezentował obce rozwiązania legislacyjne i obcojęzyczną literaturę. Generalnie autor wypowiada się przeciwko traktowaniu więzów genetycznych jako decydujących przy ustalaniu ojcostwa lub macierzyństwa uznając, że o rodzicielstwie prawnym powinny decydować przede wszystkim więzy społeczne i emocjonalne (s. 153). Ta ogólna zasada zadecydowała o sprzeciwie autora, aby można było ustalać ojcostwo dawcy nasienia (s. 156), jak również ukształtowała jego pogląd, o którym wspomniano – że matka zastępcza powinna być matką prawną. Ponadto autor – jako argument dodatkowy – podaje więzy biologiczne między dzieckiem a matką zastępczą, które mają przewagę nad więzami genetycznymi (s. 153). W praktyce jednak bywa tak, że obie matki genetyczna i biologiczna, tj. zastępcza, są zaangażowane emocjonalnie, z tym, że ta druga czasami

² Por. W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach – podstawowe zagadnienia bioetyczne*, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1997, s. 53 i n. Autor (Ks. prof. dr hab.) dokonuje etycznej oceny sztucznego zapłodnienia. Wypowiadając się negatywnie o wszystkich metodach, podaje różne argumenty.

z pewnym opóźnieniem, bo dopiero po urodzeniu dziecka. Taki jest przeważnie mechanizm powstawania sporów filiacyjnych, zaczynających się od niewywiązania się z "umów" zawieranych między matką genetyczną i jej mężem a matką zastępczą. Zakaz zawierania tego rodzaju umów nie rozwiąże problemu. Toteż omówiona wcześniej koncepcja M. Działyńskiej o uznaniu dziecka przez matkę genetyczną i jej męża jest godna rozważenia.

Przedostatnie w kolejności opracowanie T. Smyczyńskiego pt. *Aksjologiczne podstawy dopuszczalności wspomaganey prokreacji ludzkiej* obejmuje wyniki badań socjologicznych polegających na sondażu dotyczącym postaw i opinii studentów medycyny i prawa w sprawie dopuszczalności zabiegów wspomaganey prokreacji, w ogóle i w odniesieniu do pewnej kategorii osób (np. małżonkowie, osoby tej samej płci lub mężczyzna i kobieta, a oboje żyjący w konkubinacie). Z tych cennych informacji wynika, że ponad 90% respondentów wypowiedziało się za parą małżeńską, jeśli chodzi o domaganie się zabiegu w celu poczęcia dziecka za pomocą zabiegów wspomaganey prokreacji. Zadziwiające jest, że wskazywano również na parę żyjącą w konkubinacie i to aż blisko 45% respondentów wyraziło taki pogląd. Szkoda, że nie zadano respondentom następnego pytania: "dlaczego?". Snując domysły na temat motywacji, można przypuszczać, że respondenci nie zdawali sobie sprawy z zagrożenia dla mającego się narodzić dziecka, którego rodzice żyją w konkubinacie, ze względu na wątpliwości co do trwałości takiego związku i brak ochrony prawnej, podobnej do przewidzianej dla pary małżeńskiej oraz ich dziecka.

Za dopuszczalnością zabiegów wspomaganey prokreacji wypowiedziały się większość respondentów, w szczególności aprobując inseminację homologiczną (90%), natomiast przeciwnych było tylko 6% badanych osób (s. 169). Jeżeli chodzi o zarządzenie bezdzietności, to najwięcej było respondentów podających przysposobienie jako najlepsze rozwiązanie, ale 56% wskazało wspomaganą prokreację jako sposób wyjścia z trudnej sytuacji (s. 170).

Wracając jeszcze do tez – o których wspomniano – zamykających wszystkie wątki książki zawarte w opracowaniach poszczególnych autorów, stwierdzić należy, że zdziwienie i wątpliwości budzi teza przewidująca dopuszczalność wspomaganey prokreacji w przypadku domagania się zabiegów prowadzących do sztucznego poczęcia dziecka przez parę żyjącą w konkubinacie. Zaskoczenie wywołuje ta teza dlatego, że autor opracowania na ten temat i autor też T. Smyczyński uzasadnił (s. 161 i n.) niebezpieczeństwo i zagrożenie dla dziecka, które miałyby urodzić się i wzrastać nie w rodzinie, ale w nietrwałym związku, jakim jest konkubinaty, pozbawionym ochrony prawnej. Należy przypuszczać, że T. Smyczyński uległ opinii respondentów, a może obawiał się posądzenia o zbyt ni rygorystyczny. Trudno uznać jego stanowisko za słuszne. Omawiana teza pozostaje w sprzeczności z jego precyzyjnymi i słusznymi wywodami na temat dobra dziecka (s. 166 i n.), które doznaje zagrożenia w przypadku, gdy rodzice żyją w konkubinacie i w każdej chwili mogą się rozejść, czyli od poczęcia dziecko byłoby narażone na niebezpieczeństwo wychowywania się w niepełnej rodzinie. Wszystkie inne tezy, których nie sposób omawiać, są logiczną konsekwencją poprzedzających je opracowań, zawierających ich uzasadnienie.

Omawiana praca ma tyle zalet, że na ich tle zarzut, który się nasuwa, w niczym tych zalet nie umniejsza. Jedynym niedosytem – jak się wydaje – jest brak bardziej szczegółowych informacji dotyczących badań socjologicznych, zwłaszcza ich metodologii, a w szczególności w odniesieniu do badanej grupy respondentów, zwłaszcza, jeśli chodzi o ich wiek, doświadczenie życiowe, dobór próby. Wspomina się o tych badaniach w dwóch miejscach, na początku w pierwszym opracowaniu (s. 24) i tam zamieszczona tabela jest zaopatrzona numerem jeden. Taki sam numer ma tabela w omawianym opracowaniu (s. 164). Mogłoby wydawać się, że chodzi o dwa różne badania. Ta wątpliwość znika po wnikliwej lekturze.

Recenzowana książka jest pierwszym kompleksowym monograficznym opracowaniem na omawiany temat w ujęciu interdyscyplinarnym³. Jest cenną pozycją dla ustawodawcy, ale nie tylko. Powinna wzbudzić zainteresowanie każdego, kto pograży się w jej lekturze. Omawiane

³ Należałoby wspomnieć o zasługach Prof. dr hab. T. Smyczyńskiego, redaktora naukowego recenzowanej książki w powstaniu tej publikacji. Jak już wspomniano – książka była rezultatem trzyletniego programu badawczego finansowanego przez KBN. Prof. T. Smyczyński był kierownikiem projektu badawczego i organizatorem interdyscyplinarnej konferencji naukowej na temat prawnych i moralnych aspektów prokreacji ludzkiej, która odbyła się w czerwcu 1994 r. w Poznaniu, z udziałem prawników i lekarzy i etyków. Rezultaty tej konferencji – jak stwierdza autor wstępu (s. 7) – inspirowały autorów poszczególnych opracowań wchodzących w skład recenzowanej pracy i wpłynęły na sformułowanie tez. Tą inspiracją objęci byli chyba wszyscy uczestnicy tej konferencji, co mogę stwierdzić, będąc jednym z nich.

w książce problemy budzą zainteresowanie we wszystkich środowiskach, nie tylko prawników i lekarzy.

Jasny i precyzyjny sposób argumentacji, naukowa rzetelność, bogate obcojęzyczne piśmiennictwo sprawia, że omawiana praca będzie inspirowała ustawodawcę, teoretyków i praktyków, zajmujących się omówioną w niej problematyką, do dalszych dyskusji i ostatecznych rozstrzygnięć.

Wanda Stojanowska

Anna M. Ludwikowska, *Sądownictwo konstytucyjne w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie przekształceń demokratycznych. Studium porównawcze*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa "Dom Organizatora", wydanie I, Toruń 1997.

Funkcjonowanie organów państwowych, jakimi są sądy konstytucyjne jest zagadnieniem szczególnie interesującym i odznaczającym się dużą doniosłością prawną, zwłaszcza z punktu widzenia konstytucjonalizmu polskiego.

Jak wynika ze stwierdzeń, poczynionych we wstępie do pracy, głównym zadaniem badawczym, jakie podejmuje autorka, jest charakterystyka regulacji prawnych w zakresie modelu kontroli konstytucyjności prawa większości państw Środkowej i Wschodniej Europy oraz próba uogólnienia wyników porównania konkretnych systemów sądownictwa konstytucyjnego, przyjętych w tych państwach. Autorka nie wyposażony każdy system kontroli konstytucyjności prawa.

Z powyższego wynika, że problematyka pracy odznacza się po większej części ujęciem dogmatycznoprawnym zaś podstawową metodą badawczą, przyjętą przez autorkę, jest komparatystyka prawnicza.

Akty prawne, poddane analizie pochodzą z okresu do 1 stycznia 1997 r., za wyjątkiem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

Część pt. *Wprowadzenie* poświęcona jest próbie syntetycznego ujęcia modeli sądownictwa konstytucyjnego na świecie. Autorka wyróżnia dwa podstawowe systemy kontroli konstytucyjności prawa, to jest system amerykański i, jak go sama określa, austriacki. Jest to, od strony terminologicznej, ujęcie stosunkowo nowe, bowiem w polskiej doktrynie prawa konstytucyjnego z reguły model ostatni określa się jako europejski, ale niektóre jego cechy są właściwe systemom prawnym wielu państw.

Autorka we wprowadzeniu podejmuje także próbę charakterystyki "przyczyn nieprzystawalności amerykańskiego systemu kontroli do tradycji polityczno-prawnych państw europejskich". Precyzując to interesujące sformułowanie autorka przedstawia główne powody, dla których w państwach europejskich nie zdecydowano się na wprowadzenie modelu kontroli konstytucyjności prawa opartego na wzorcach amerykańskich. Jakkolwiek autorka słusznie stwierdza we *Wprowadzeniu*, że u genezy amerykańskiego systemu kontroli tkwi założenie nadrzędności konstytucji w hierarchii aktów prawnych, to jednak kontekst tego stwierdzenia może czytelnikowi mylnie sugerować, że założenie to nie jest właściwe europejskiemu modelowi kontroli konstytucyjności prawa. Kolejną nowością terminologiczną, zawartą we wprowadzeniu, jest użycie w stosunku do państw, których systemy prawne nie opierają się o prawo precedensowe, nazwy "państwa cywilnoprawne", co brzmi być może nieco obco i niejednoznacznie.

Myśl autorki, według której w państwach tych władza sądownicza nie jest uważana za równorzędną w stosunku do władzy ustawodawczej i wykonawczej zaś w większości parlamentarnych demokracji organy władzy nie są oddzielone i władze nie są równe jest nieprecyzyjna. Pojemność i dość duży stopień ogólności określenia "równorzędność władz" uzasadniałyby, być może, podjęcie się zadania bliższego wyjaśnienia stanowiska autorki względem powyższych zagadnień, tym bardziej że problematyka wpływu zasad podziału i wzajemnego równoważenia się władz ustawodaw-